Rok VIII. Kraków-Podgórze. Czwartek 13 Stycznia 1910 Nr 10

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Pan Stapiński przeciw kupcom.

W toku wczorajszej dyskusyi sejmowej (patrz sprawozdanie na str. 3) p. Stapiński zabrał głos w sprawie propinacyjnej — i wygłosił obszerne przemówienie, które świadczyło, że wódz ludowców na terenie ekonomicznym porusza się wprawdzie bardzo śmiało, ale bez znajomości rzeczy. Przeciw różnym żalom, podnoszonym przez pana Stapińskiego, kupcy dobitnie winni zaprotestować. Tak jak w sprawie traktatów handlowych mali agraryusze okazywali się nieprzyjaciółmi miast, dość już chyba cierpiących wskutek drożyzny, tak obecnie tendencye wodza ludowców — tym razem zapewne nie ze złej woli, ale z niezrozumienia rzeczy — zagrażają bytowi kupców.

Pijaństwo jest straszną klęską, zwalczać je i zapobiegać mu należy usilnie. W tym względzie niema dwu zdań. Propinacyjne ustawy, które szynkarstwo na prowincyi wydały w ręce ludzi, nieraz szkodliwych społecznie, były nieszczęściem dla Galicyi, wstrzymały jej rozwój, zdeprawowały życie prowincyonalne. — Dlatego z radością wyczekuje kraj wygaśnięcia prawa propinacyjnego, co nastąpi z początkiem przyszłego roku. Szynki propinacyjne przestaną nareszcie istnieć — i chcielibyśmy mieć nadzieję, że stosunki galicyjskie od r. 1911 zmienią się na lepsze i upodobnią się do stosunków w innych krajach, że ta biedna Galicya przestanie być krajem korupcyi i osobliwości szynkarsko-propinacyjnych!

Uregulowanie stosunków w dzierżawie sprzedaży i wyszynku trunków alkoholicznych jest obecnie w Galicyi kwestyą pierwszorzędnego znaczenia — i ubolewać wypada, że namiestnictwo jeszcze do tej pory nie ogłosiło swego planu postępowania i nie udzieliło informacyj kupcom i szynkarzom.

Właśnie też w tym czasie przejściowym wypada dobitnie potępić takie bałamutne głosy, jak pna Stapińskiego. Pan Stapiński w Sejmie żalił się, „że władze z nadzwyczajną hojnością szafują koncesyami na sprzedaż trunków w zamkniętych naczyniach". Panu Stapińskiemu się to nie podoba.

Otóż zaznaczyć należy, że sprzedaż trunków spirytusowych we flaszkach jest wszędzie w Austryi przemysłem wolnym; każdy kupiec austryacki może butelki zapieczętowane z trunkami swobodnie sprzedawać. Tylko w Galicyi jest inaczej. Tu od r. 1904 obowiązuje przepis (wydany w interesie propinatorów), że kupcy muszą starać się o osobną koncesyę na tę sprzedaż!

Otóż właśnie w celu zapobiegania pijaństwu szynkownianemu należy sobie życzyć, aby sprzedaż trunków w butelkach była handlem wolnym. Kto idzie do sklepu i kupuje flaszkę wódki, kupuje towar lepszy i pije go w domu — i z pewnością mniej zgrzeszy pijaństwem, niż ten, co zmuszony jest chodzić po wódkę do szynku. Słusznie też kupcy galicyjscy żądają, aby byli tak traktowani, jak kupcy w całej Austryi. Panu Stapińskiemu to się nie podoba — i nie rozumie on, że, oddając handel wódką wyłącznie szynkom, popiera właśnie szkodliwe pijaństwo!

Również nie można bez zastrzeżeń godzić się na to, aby gminy wiejskie starały się o koncesye szynkarskie. Gminy mają co innego do roboty, jak szynkować wódkę. Składanie koncesyj w ręce gmin wiejskich nastręczy, — obawiamy się tego bardzo — z pewnością tylko nowej sposobności do korupcyi. Protekcye i macherstwa uzyskają nowy teren.

Z SALI SĄDOWEJ.

Tajemnica śmierci dra Lewickiego.

Dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie stanęła Janina Borowska, oskarżona o skrytobójcze zamordowanie dra Wł. Lewickiego. Rozprawa sądowa potrwa 14—20 dni.

Przed losowaniem ławy przysięgłych

przyszło do scysyi między dziennikarzami, a wiceprezydentem Pogorzelskim, o miejsca dziennikarskie. — P. wiceprezydent zrozumiał nareszcie, że trzeba dostawić drugi stół. — Ustawiono go obok stołu obrońców: są tam miejsca dla trzech dziennikarzy.

Borowska w sali.

Około godziny 9·30 zjawiła się drzwiami od sali narad trybunału Borowska w towarzystwie dozorczyni szpitalnej, młodej dziewczyny, w czarnym stroju i białym czepeczku na głowie. Borowska ubrana jest w czarną suknię; przyszła w ciężkiej żałobie, w czarnym kapeluszu, od którego jest spuszczona gęsta woalka, zawiązana pod szyją, tak, że z poza niej przebija się ledwo blada, trupio blada twarz oskarżonej. Wolnym krokiem, opierając się o ławę, przechodzi Borowska ku kanapie oskarżonych i siada; na zapytanie przewodniczącego, czy nie życzy sobie wygodniejszego siedzenia, odpowiada ledwo słyszalnym głosem: tak, wobec czego przyniesiono duże krzesło z oparciem, na którym wygodniej można siedzieć. Twarzą zwrócona jest Borowska do przysięgłych, obok niej po lewej ręce siedzi dozorczyni szpitalna. Dozorca z bagnetem najeżonym siedzi nie jak zwykle obok oskarżonej, ale tuż koło wejścia poza balaski, oddzielające salę rozpraw od audytoryum.

Przy stoliku obok ławy przysięgłych zajęli miejsca lekarze: dr Jankowski i prof. dr Wachholz. Lekarz więzienny, dr Kwiatkowski, jest również obecny na wypadek zasłabnięcia oskarżonej.

W czasie losowania przysięgłych Borowska siedzi z rękoma, opartemi na poręczach fotelu, zapatrzona martwo w jeden punkt — w ścianę. Zdaje się, że jej nie obchodzi nic.

Audytoryum się zapełnia.

Po wylosowaniu przysięgłych przewodniczący rozkazał otworzyć drzwi sali. Najpierw otworzono drzwi od części sali, przeznaczonej dla prawników — i ta część wypełniła się zaraz po brzegi. Wielki krzyk powstał jednak przy otwarciu głównych drzwi na salę i na galeryę. Ludzie, mający bilety, bo innych do gmachu nie wpuszczano, walczyli teraz o miejsca. Dobrych dziesięć minut trwało zapełnianie sali, przerywane krzykiem dozorców, wymyślaniami tych, których nie chciano wpuścić, gdyż w tłoku nie można było skontrolować biletów wejścia. Nareszcie, punkt o godzinie 10-tej, sala i galerya wypełniły się już po brzegi i gdy po chwili nastał zupełny spokój — przewodniczący otworzył rozprawę.

Skład trybunału.

W skład trybunału wchodzą: radca Hieronim Błonarowicz, przewodniczący, oraz radcy Jasiewicz, Kraus i Kopf. Protokół prowadzi p. Górnisiewicz.

Oskarża prok. dr Marowski; oskarżoną broni adwokat dr Szalay; rodzinę ś. p. Lewickiego zastępuje adw. dr Kłębkowski.

Ława przysięgłych.

W skład ławy przysięgłych wchodzą: 1) Jakób Reich, właściciel realności; 2) Leon Butterteig, właśc. realn. i majster rzeźniczy z Podgórza; 3) Władysław Potkański, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; 4) Józef Stachoń, właściciel dóbr Chronów w pow. bocheńskim; 5) Michał Stec właśc. realności i majster szewski; 6) Leon Braciejowski, krawiec; 7) Bolesław Bieńkowski, właściciel realności ze Skawiny; 8) Romuald Niedźwiedzki, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; 9) Wilhelm Mikuszewski, właściciel realności; 10) Jan Link, właśc. drogueryi; 11) dr. Henryk Matzke, lekarz dentysta; 12) Adam Swiderski, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Jako przysięgli zastępcy zasiadają na ławie pp.: Salomon Scheinowitz, dzierżawca dóbr z Dębnik i Józef Kaliciński, majster krawiecki.

Pierwsze pytanie.

Po złożeniu przysięgi przez przysięgłych, przewodniczący odczytał generalia oskarżonej Borowskiej.

— Pani ma lat?

— 31 — odparła Borowska słabym głosem.

— Właściwie 32 — zauważył przewodniczący, poczem polecił odczytać akt oskarżenia.

Oskarżenie.

W czasie czytania aktu oskarżenia Borowska siedzi, oparłszy głowę na dłoni, którą przesłania całą twarz i tak zawoalowaną. Akt ten wydaliśmy w porannym dzisiejszym numerze „Nowin" niemal bez skróceń, powtarzać go więc nie będziemy.

Rzućmy jednak okiem na audytoryum. Sala cała nabita publicznością, galerya zawalona paniami. Miejsca rezerwowane w sali zajęło kilkanaście pań z inteligencyi, w drugiej części sali audytoryum stanowią adwokaci, lekarze, prawnicy. Publika, jakiej się w sali rozpraw często nie widzi.

W czasie czytania aktu oskarżenia panuje w audytoryum grobowa cisza, której nie przerywa ani szept żaden, ani szmer. Zda się, że oczy i uszy całego audytoryum spoczęły naraz na ustach odczytującego akt protokolanta. Borowska słucha aktu z zajęciem, na pozór spokojnie; gdy jednak odczytywano list jej do Lewickiego, w którym wyrzuca mu, że ją uwiódł przez oszustwo, rozpłakała się cicho. Widać było, jak chustką zaczęła ocierać oczy, z których po bladej jak ściana twarzy spływały duże łzy. Ile razy była w akcie mowa o jej dziecku, lub o hr. Tyszkiewiczowej, porusza nerwowo palcami, z których zdaje się, znikła wszelka krew i mnie suknię.

Przesłuchanie Borowskiej.

Przew.: Słyszała pani akt oskarżenia. Zarzuca on pani skrytobójcze morderstwo na osobie śp. Lewickiego. Czy pani się poczuwa do winy?

Borowska (ledwo słyszalnym głosem): Nie.

Przew.: Ma pani prawo tu się tłómaczyć. Czy pani zechce sama mówić, czy też ja mam panią pytać?

Borowska milczy.

Przew.: Może pani sama zbijać zarzuty i bronić się.

Borowska (zrywa się, dość silnym głosem): To obrona nie jest, bo ja się nie mam przeciw czemu bronić!

Przew.: O, ma się pani przed czem bronić.

Borowska: Jeżeli coś będę mówić, to nie dlatego, żeby się bronić!

Przew.: Może pani mówić, lub nie. Konsekwencye pani sama poniesie. To, co pani ma powiedzieć, to jest tylko obroną. Tu jest sąd, a nie towarzyskie zebranie.

Borowska: Na swoją obronę nie mam nic do powiedzenia. Mogę tylko prawdę przedstawić. Jeśli przekonam jednego na tysiąc, to mnie to wystarczy.

Przew.: Niechże pani to przedstawianie prawdy powie. Proszę.

Borowska zwraca się ku obrońcy i coś doń mówi.

Przewodniczący zwraca jej uwagę, że nie powinna teraz u obrońcy szukać dorady.

Dr Szalay: P. Borowska szuka siły, nie dorady.

Borowska płacze, a po chwili zaczyna ledwo słyszalnym głosem.

— Poznałam Lewickiego w czerwcu z 1906 roku z okazyi procesu z Haeckerem.

Przew.: Proszę głośniej mówić!

Borowska: Głośniej nie mogę.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

28 Ciąg dalszy.

Lucynka zaś, zbróciwszy się do Lizzie i Prudenta, pyta:

— Czyż nie lepiej oddać życie śmierci, niż Wilmowi Odorp?

— O tak, tak! Lepiej, tysiąc razy lepiej — odpowiedzieli oboje.

— Alež to też wielkie ryzyko — wtrącił Darel — gdyż niech nasz samochód się wywróci, to odda nas na pastwę nieprzyjacielowi.

Lucynka zawahała się. Znów spojrzała na młodą parę, która wciąż patrzy na nią jak w tęczę.

— Czyż nie lepiej... — zaczęła.

Ale nie dano jej skończyć.

— Szarżuj, Lucynko, szarżuj — błaga słodkim, cichym głosem Lizzie. — Będziemy cię błogosławić oboje.

Inżynier zamilkł. Spojrzał pytającym wzrokiem na sułtanów Ligoru: w zroszonych łzami ich oczach wyczytał poddanie się prośbom córki.

A więc: naprzód!...

Samochód pędzi jak burza, huczy jak grzmoty, oślepia jak błyskawice, a grozi jak pioruny.

Nagle rozległ się wystrzał, po którym podróżni uczuli dość silne wstrząśnienia.

— Co to takiego?

— Kula — odpowiada Lucynka zdyszanym głosem. — Ale nic nie zrobiła.

Wybuchy powtarzały się coraz częściej. Kule świstały w powietrzu. Na szczęście wojownicy syamscy, mający wielkie poważanie i wiarę w potęgę karabinów, strzelają na ślepo, nie mierząc.

Już samochód wpada na łańcuch żołnierzy w poprzek drogi... przewraca kilkunastu z nich i pędzi dalej wśród ciemności nocy, przekleństw, złorzeczeń...

Oszaleli powodzeniem, podróżni nasi chcą lecieć jeszcze prędzej. Prędzej!...

Tylko Lucynka zachowuje całkiem zimną krew i rozwagę.

Dość długo pracowała w firmie Flotenasa, aby rozumieć, ile można wymagać od maszyny.

— Ojcze — rzekła po półgodzinnej jeździe — musimy się znajdować w okolicach Mekongu?

— Może być.

— Przypominam sobie, żeś opowiadał, iż brzegi tej rzeki pokryte są bujną roślinnością.

— Tak, tak.

— A więc, patrz!

Po oba stronach gościńca rosły gęste zarośla, drzewa rozłożyste, które coraz bardziej zacieśniały drogę, wkońcu łączyły się, tworząc nieprzebyty dziewiczy las.

— O tak, — zawołał z radością inżynier — jesteśmy blisko rzeki.

W takim razie — wtrącił Zalim — będziemy znów mieli przeszkodę nie do przebycia.

— Bynajmniej, gdyż nie potrzebujemy przekraczać rzeki.

— Ależ przecie dopiero po tamtej stronie rzeki zaczyna się terytoryum francuskie?!

— Nie, bracie. Początkowo rzeczywiście lewy brzeg rzeki Mekong był francuski, a prawy syamski, aż do Kambodży, skąd już oba brzegi należą do Francyi.

— No, wiem o tem.

— Ale nie wiesz, bracie, pewnie o tem, iż wskutek ostatniego traktatu syamsko-francuskiego, cały prawy brzeg Mekongu jest pod opieką Francyi.

— Doskonale! — krzyknęli chórem podróżni.

— A więc, przybywszy nad rzekę, zwrócimy się na północ i drogą strategiczną dotrzemy do posterunków francuskich, gdzie mamy z góry zapewnioną gościnność i opiekę.

— Brawo! Brawo!

Rozproszyły się wszystkie obawy i niepokoje.

W trójbarwnych namiotach francuskich będzie można kpić sobie z gniewu Wilma Odorpa.

A potem udadzą się do Sajgonu. Tam Zalim wydostanie z banku swe skarby i ruszą w podróż do Europy zażywać szczęścia i spokoju.

I gdy tak rozkoszne snują projekty, rozlega się nagle stłumione łkanie.

Wszyscy obejrzeli się na Napoleona Prudent.

— Przepraszam — mówi przez łzy biedny geograf. — Wzruszenie, którego nie mogłem uciszyć... na myśl, że gdy wy bezpieczni i szczęśliwi będziecie jechać do Europy, ja wracać muszę do Pekinu.... Przepraszam... to niedorzeczne z mej strony... Mógłbym płakać potem dopiero...

Prawdziwy ból drgał w głosie profesora. Nikt z obecnych nie śmiał się odezwać.

Wtem rozlega się dźwięczny głosik Lucynki:

— To dziwne, że profesorowie, którzy podejmują się nauczać innych, sami potrzebują, żeby ich oświecano!

Ciąg dalszy nastąpi.

Przew.: Przed chwilą pani głośniej mówiła, nawet z energią. A więc poznała pani Lewickiego z okazyi procesu z Haeckerem?

Borowska: Tak. Sprawę tę powierzyłam prof. Rosenblattowi, ale nie zdawałam sobie sprawy z tego, czem ona może się stać dla mnie i jak strasznie zaważy w mojem życiu. Bojkot mojej osoby na uniwersytecie uważałam za chwilowy. Nie miałam pojęcia, że zarzut szpiegostwa, uczyniony mi przez Haeckera, będzie w mojem życiu miał zasadnicze znaczenie. Uczyłam się do egzaminów, nawet bardzo energicznie.

Przewodniczący w tem miejscu wyjaśnia przysięgłym historyę procesu Borowskiej z p. Haeckerem. — Proces ten oddała Borowska początkowo w ręce prof. Rosenblatta, potem jednak oddała ją Lewickiemu.

Borowska: Potem wyjechałam na wakacye. Lewicki wyjechał na południe, pisywał do mnie, ale na to nie zwracałam uwagi. Na wrzesień była pierwotnie wyznaczona rozprawa. W ostatnich dniach sierpnia przyjechałam do Krakowa. Z ważności tej rozprawy zdawałam sobie już dobrze sprawę, chciałam jej zakończenia, ale Haecker postarał się o nowych świadków i rozprawa została odroczoną. Lewicki starał się ją przyspieszyć i to mnie do niego zbliżyło.

Przew.: Czy pani od początku dawała Lewickiemu pełną wiarę?

Borowska: Nie. Pisałam nawet do męża, że wszystko byłoby dobrze, gdybym się tylko mogła zdobyć — na wiarę dla swego obrońcy. Mówiono mi, że jest on bardzo zdolnym adwokatem, ale że pewną bym go mogła być, gdybym mu dała ze 20.000 za obronę.

To podkopało zaufanie. Dopiero w jesieni, gdy Lewickiego poznałam bliżej, uczułam, żem mu zrobiła krzywdę, mówiłam z nim o moich wątpliwościach, a on przedstawił mi się za człowieka, któremu zazdroszczą powodzenia i dlatego zarzucają mu różne rzeczy. — Uwierzyłam mu.

Imponował mi swoją bogatą naturą, był człowiekiem, którego nie doceniano, który się skarżył, że na całym świecie nie ma przyjaciela, prócz psa, człowiekiem o kolosalnej ambicyi. Powodzenie jego adwokackie nie odpowiadało w tysiącznej części jego ambicyom. Czuł, że jego literackie powodzenie jest żadne. Jeden wieniec laurowy, kupiony przez przyjaciół, jaki mu dano w teatrze po przedstawieniu jego sztuki, było czemś za małem. Rozumiał on, że nie będzie miał sposobności wydobyć z siebie tego, co w nim było najwyższe i najlepsze, że całym człowiekiem już nigdy nie będzie. Winą tego było życie — trudności, z jakimi się przebijał, ale on sam skarżył się na ludzi, dla niego niedobrych. Wogóle człowiek niedoceniony.

Przew.: Więc go nie doceniano.

Borowska: Nie tylko, bo go krzywdzono. Dla mnie to było pociągającem. Nie wiem, czy jest niewiasta, którejby się nie uśmiechała nadzieja zostania najbliższą, jedyną kochaną duszą takiego człowieka. Na ten temat prowadzone były nasze rozmowy. Znalazło się dwoje ludzi: jeden opuszczony przez wszystkich i szukający serca i zrozumienia u drugiej, taksamo opuszczonej. Zdawało się, że w życiu pójdziemy razem. Co za sens miałoby życie, żeby znalazłszy w niem jedną [illegible] rzecz, nie zachować jej na całą resztę życia. — Mieliśmy zamieszkać razem. Ale oświadczyłam, że tego tylko brakowało, aby mi zaszargać opinię już zniesławioną. W życiu mem miał ten stosunek straszne znaczenie.

Przew.: Kiedy to były te omawiania wspólnej drogi w życiu?

Borowska: W pierwszych dniach września.

Przew.: W listach tego niema, a nawet wynika z nich, że jeszcze takich omawiań być nie mogło.

Borowska: Owszem, rozmowy takie były.

Przew.: Ale to nie było nic stanowczego?

Borowska: Owszem, bardzo stanowcze, jeno w odległej bardzo przyszłości. Decyzya miała zapaść po procesie, a chciałam nadto skończyć medycynę.

Byłam wtedy strasznie zmęczoną. Na projekty nowego życia nie miałam sił. Mówiłam Lewickiemu, że razem żyć nie możemy, ale umrzeć możemy razem.

Przew.: Przecież pani była zamężną.

Borowska: Lewicki mówił ze mną o rozwodzie, opowiadał o swoim pobycie na Węgrzech i t. d. Chciał zwinąć kancelaryę.

Przew.: Zgodziłaby się pani na rozwód?

Borowska: O ile mogłabym była zatrzymać dziecko i o ile by sprawa z Haeckerem skończyła się szczęśliwie, byłabym się zgodziła.

Przew.: Czy z lekkiem sercem rozstałaby się pani z mężem?

Borowska: Ja żyję z mężem w separacyi od roku.

Przew.: Właściwie to pani nie żyje w separacyi, bo ten świstek papieru, oddzielający was od stołu i łoża, nie dzielił was, a pani żyła z mężem.

Borowska: Mąż był dla mnie wtedy bardzo dobry, i właśnie dlatego moja decyzya była niemal niemożliwą. Z jednej strony miłość dziecka, mąż — z drugiej moja miłość do Lewickiego. Byłam wtedy strasznie biedna. Gdy świat się coraz bardziej na mnie rzucał, mąż był dla mnie coraz życzliwszym.

Przew.: Któż dał powód do zawiązania bliższego stosunku pani z Lewickim?

Borowska: On okazywał ludziom, co chciał, a ja co mogłam: co ludzie o nas myśleli — to mnie nie obchodzi.

Że jednak nasz wzajemny stosunek stał się innym, niż powinien był być i w czasie niezamierzonym i mocno niewłaściwym, to już wina Lewickiego. Stało się to z końcem września, a stało się w taki sposób, że mi nasunął odrazu wątpliwość co do nietrwałości naszego wspólnego życia. Chciałam sprawę Haeckera wycofać z rąk Lewickiego, poprostu dlatego, żeby wiedzieć, jak Lewicki-człowiek zachowa się wobec mnie, gdy nie będzie spraw prawnych między nami, gdy ja przestanę być jego klientką.

Poszłam do mecenasa Skąpskiego, który przedtem sprawy mojej nie przyjął; Lewickiego uprzedziłam o tem. To już było po jego oświadczeniu w dziennikach. On mi oświadczył na to, że w takim razie, gdy mu sprawę odbiorę, ogłosi sam, że sprawa moja jest nieuczciwą. Nie wierzyłam, żeby on to zrobił, ale poszłam do dra Skąpskiego. Dr. Skąpski oświadczył mi, że gdyby dr. Lewicki to zrobił, to ja jestem pogrzebana.

Przew.: Chyba dr. Skąpski tego pani nie powiedział.

Borowska: Nie tylko powiedział, ale napisał. Wtedy zatelegrafowałam do męża. Przyjechał. Stanęło na tem, że ja wyjadę do Lwowa. Mąż wiedział, że stosunek mój z Lewickim był bardzo przyjazny.

Przew.: Czemu pani męża wzywała?

Borowska: To dziwne pytanie.

Przew.: Wcale nie dziwne. Przecie pani powiedziała sama Lewickiemu, że kobieta, gdy kocha, to się i oddaje. Taką rozmowę prowadzić mogą tylko osoby sobie oddane. Pani kochała Lewickiego, on panią, więc poco pani męża wzywała?

Borowska: Ja musiałam myśleć o różnych rzeczach. O moim stosunku prawniczym do męża; o dziecku...

Przew.: Pani twierdzi, że Lewicki panią kochał.

Borowska: Wierzyłam w to, miałam prawo wierzyć.

Przew.: Być może, choć świadkowie co innego mówią.

Obrońca dr. Szalay: Jeden świadek.

Borowska: Z chwilą, gdy nasz stosunek przybrał formy niewłaściwe, odrazu zwątpiłam w jego miłość. A kochanką jego być nie chciałam...

W tej chwili o godz. kwadrans na pierwszą przewodniczący zarządził przerwę trzykwadransową na obiad.

Do Borowskiej podszedł lekarz dr. Jankowski, pytając, jak się czuje. Borowska oświadczyła, że się czuje na siłach do dawania odpowiedzi.

Dalszy ciąg na str. 3.

Gospodarka w Banku parcelacyjnym.

(Dokończenie).

Deficyt z r. 1909.

Przedstawione przez nas zestawienia rachunkowe odnoszą się tylko do okresu od r. 1905—1908 — bo za rok 1909 Bank bilansu dotąd nie sporządził; gdy atoli wiadomo nam, że rok 1909 był dla Banku jak najfatalniejszy, a tem samem przyczynił się niezmiernie do **zwiększenia deficytu**, przeto też po włączeniu roku 1909 do naszego zestawienia za poprzednie 4 lata, ten i tak smutny obraz nabierze barw jeszcze bardziej ponurych — czyli, że zestawienie rachunku z okresu gospodarki ludowców za lat 5 wykaże nam coś takiego, że przypomnieć się nam musi z dosyć dawnych czasów osławiona „Panama".

* * *

Wykręty pna Stapińskiego przebierają jednak miarę. Ale sztuka mu się nie uda, gdyż wszystko, co tutaj przedstawiliśmy, oparte jest na faktach, cyfrach i żywych dowodach — i z pośród licznych, których na razie nie wymieniamy, przypominamy pnu Stapińskiemu, że na wiecu w Krośnie zaręczał zgromadzonym, że Bank parcelacyjny jest pewną instytucyą, dodając, „że gdyby Bank upadł, to on, Stapiński, nie miałby wtedy co na świecie robić". Niejaki Liwosz umieścił w Banku parcelacyjnym 40.000 koron — a na wieść o zachwianiu się Banku telegrafował w Nowy Rok do pna Stapińskiego do Krakowa, na co nawet żadnej odpowiedzi nie otrzymał, wobec czego po kilku dniach zwrócił się do Banku we Lwowie w tej sprawie listem rekomendowanym, ale i to nie poskutkowało i właśnie dowiadujemy się, że biedak ten, człowiek chorowity, z powodu takiego lekceważenia tej poważnej sprawy, z powodu tego braku poczuwania się przynajmniej do dania odpowiedzi zatrwożonemu chłopu, musiał przedsięwziąć podróż do Lwowa (z okolic Krosna), a nie wiemy jeszcze, czy co wskóra.

Zważywszy wszystko, każdy bezstronny obserwator nabrać musi przekonania, że alarm „Słowa Polskiego" był niezmiernie potrzebny i ubolewać tylko należy, że nastąpił dopiero tak późno, bo gdyby nastąpił wcześniej, to możeby skutki nie przybrały tak strasznych rozmiarów, na jakie teraz ze zgrozą patrzyć musimy. — Jeżeli przewrotność kilku ludzi dąży z taką siłą do uchylenia się z pod kontroli mienia publicznego, to aż do alarmu trzeba się było uciec, by tych zuchwalców spłoszyć — to alarm ten okazał się niezbędną koniecznością.

Zwracamy wogóle na to uwagę, że wszelkie przedsiębiorstwa pana Stapińskiego, o ile nie są jego prywatną własnością, ale są powołane do opiekowania się mieniem publicznem, powinny podlegać ścisłej, jawnej kontroli, a więc i co do asekuracyi „Wisły" ze względu na wypadki w Banku parcelacyjnym, jak największa przezorność i ścisła kontrola byłaby bardzo wskazaną i pożądaną.

W jesieni czytaliśmy w „Ojczyźnie", że z funduszu zakładowego „Wisły", wynoszącego 150.000 koron, rozeszło się 80.000 koron na administracyę. — No, a co dalej, nie wiemy. — Czy „Wisła" jednak przypadkiem nie miała łączności z Bankiem parcelacyjnym?

Cokolwiek piszemy w tych sprawach, piszemy, opierając się na danych, dlatego też co do „Wisły" na razie głosu nie zabieramy, ale li tylko z poczucia obowiązku takie zapytanie czynimy i dla dobra instytucyi względnie publicznego mienia — przezorność i ścisłą kontrolę zaleciliśmy.

„Inaczej — pisze „Ojczyzna" — gospodarzono w Banku parcelacyjnym, dopóki panowała kontrola, dopóki szanowano uchwałę walnego zgromadzenia, że członkom Dyrekcyi i Rady nadzorczej nie wolno robić prywatnych interesów parcelacyjnych, ani być ajentami czy delegatami Banku.

Ale Stapińskiemu i Olszewskiemu i dyrektorowi Deskurowi, to właśnie zawadzało — że wszechpolacy pilnowali, żeby nikt z Rady nadzorczej i z Dyrekcyi nie robił własnych na Banku interesów i wyrzucił kilka lat temu wszechpolaków z Banku parcelacyjnego".

Potem już z Olszewskim do spółki gospodarował Stapiński w Banku, jak ino chciał. A jaka to była gospodarka, to o tem świadczy, że Olszewski choć był członkiem Rady nadzorczej Banku — a członkom Rady nadzorczej nie wolno na własną rękę robić interesów parcelacyjnych — dorobił się majątku na parcelacyi folwarku.

„Przyjaciel ludu" sam to przyznaje. Mało tego, Olszewski choć był członkiem Rady nadzorczej Banku — wziął z Banku tytułem prowizyi jako delegat Banku 70 tysięcy koron.

Praktykowanie interesów na własną rękę przez członków dyrekcyi i członków Rady nadzorczej, połączone z osobistą korzyścią dla tych panów, odbywało się w Banku na wielką skalę, a anomalia takie, nieznane w praktykach zwyczajowych, obowiązujących instytucye — tolerowane być nie mogą.

Pan Stapiński jednak twierdzi, że „złym ludziom" nie daje spokoju fakt, że poseł Olszewski obrotnością swoją i spekulacyą powiększył swój majątek.

Na to mamy tylko tę odpowiedź, że musimy ubolewać nad tak niefortunnym jednostronnym wynikiem tej obrotności p. Olszewskiego, mianowicie: że w czasie, gdy on porządnie tył, w pierze porastał, folwarczku i pieniążków się dorobił, Bank tymczasem chudł i na psy zeszedł.

Kończąc, wyrażamy nasze zapatrywanie: W sprawie tej, kraj nasz tak żywo obchodzącej, wszystkie instytucye finansowe i Sejm powinny dołożyć wszelkich starań, by rzecz jak najkorzystniej uregulować; szczególny zaś nacisk kładziemy na to, że bronić należy wszelkiemi siłami mienia i oszczędności chłopskich przed jakąkolwiek stratą — z drugiej jednak strony mamy prawo domagać się, by winni tak lekkomyślnej, przez 4 lata kosztem chłopskiej skóry uprawianej gospodarki, do bezwzględnej i surowej odpowiedzialności pociągnięci zostali.

Co słychać w mieście?

Akt oskarżenia w procesie Janiny Borowskiej ogłoszony został przez „Nowiny" we środę z rana w nadzwyczajnym porannym numerze, który rozszedł się w bardzo znacznej ilości egzemplarzy. Numer ten wysłany zostaje na prowincyę wraz z numerem popołudniowym. Abonenci, odbierający „Nowiny" wprost z administracyi, otrzymają ten nadzwyczajny numer bezpłatnie; agencye i biura dzienników płacą za ten numer jak zwykle.

Ktoby z szan. abonentów na prowincyi specyalnego numeru z aktem oskarżenia nie otrzymał, zechce go reklamować. Numer ten zawiera akt oskarżenia w całości i 4 portrety.

Pierwszy milion „Daru Grunwaldzkiego", jak nas ze sfer T. S. L. informują, został już przekroczony, co skonstatował na swem onegdajszem posiedzeniu komitet Daru Grunwaldzkiego, pod przewodnictwem mecenasa dra Michała Koya. T. S. L. zwróciło się z prośbą do H. Sienkiewicza, by w osobnej odezwie wezwał wszystkich Polaków w Europie i Ameryce, by w roku grunwaldzkim podjęło energiczną akcyę zebrania drugiego miliona. Przeznaczenie funduszów Daru Grunwaldzkiego ma być przez zarząd główny T. S. L. ustalone w myśl życzeń ofiarodawców t. j. na cele polskiego szkolnictwa narodowego na kresach, by w tej drodze z młodego pokolenia polskiego na wschodzie i zachodzie wytworzyć niezwalczone zastępy bojowników o nieprzedawnione nasze prawa do bytu i rozwoju narodowego. Obrona i podniesienie kultury i myśli narodowej da się utrwalić tylko przy pomocy powszechnej ofiarności na Dar Grunwaldzki.

Z teatru ludowego. Dziś debiut p. Ruszkiewicz, byłej uczennicy prof. Marso, w roli hrabianki w „Sztygarze". Prócz tego wystąpi prof. Isaakowicz w roli Marcina Sztygara.

Ostatnie próby z „Opowieści Imci Pana Dymka" odbywają się w obecności autora. Premiera we czwartek, która budzi wielkie zainteresowanie wśród świata artystycznego i miłośników starego Krakowa. Grają pp.: E. Rygier (Paweł), J. Rygier (Adamowie), Szarkowski (Dymek), Jarniński (Ważka), Turski (Drażyński), Poleński (Kortyni), Hainicka (Zofia), Grabowska (Anna) i w. i.

„Opowieści Imci Pana Dymka" powtórzone będą w piątek, sobotę i niedzielę.

P. Wanda Siemaszkowa, jak ze Lwowa donoszą, jest obecnie ciężko chora. Wczoraj miało się odbyć konsylium. Cały repertoar, zakreślony na czas najbliższy, musiał ulegać zmianie.

Sto obrazów dla dzieci! W szkółce Słowackiego, utrzymywanej przez VI. Koło T. S. L. im. Słowackiego, odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 4 popoł. zajmująca pogadanka p. M. Bogusławskiej, urozmaicona obrazami niknącymi: 1) 30 obrazów z dzieciństwa Pana Jezusa; 2) 20 obrazów do bajek i 3) 30 obrazów do gawędy o 63 roku. Wstęp wolny, mogą brać także udział i rodzice lub starsze rodzeństwo. Szkółka Słowackiego, rok trzeci istniejąca, ma w swej opiece 80 dzieci i dopomaga ubogim uczniom do przygotowania lekcyi szkolnej, wyrabiania zadań i t. d. — Dla niejednego dziecka pomoc ta jest dobrodziejstwem. Osoby, które zechcą przybyć w niedzielę na pogadankę, przekonają się, jaką to gromadkę Koło ma w swej opiece. — Szkółka mieści się w szkole św. Szczepana przy ul. Rajskiej.

Przywrócenie reekspedycyi na stacyi w Krakowie. Krakowskiemu handlowi zbożem zagrażało niebezpieczeństwo utraty prawa reekspedycyi przesyłek kolejowych, wysyłanych w dalszym kierunku na zachód. Jak się obecnie dowiadujemy, udało się staraniom Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie uzyskać ponownie dla Krakowa prawo reekspedycyi, tak, iż nie zachodzi żadna zmiana w dotychczasowych uprawnieniach stacyi krakowskiej.

Rada wyznaniowa izraelicka. Wczoraj ukonstytuował się zarząd Rady wyznaniowej izraelickiej, uzupełnionej ostatnimi wyborami. Wybrano jednomyślnie ponownie na dwa lata całe dotychczasowe prezydyum. Prezesem wybrany dr Samuel Tilles, I. wiceprezesem dr Rafał Landau, II. wiceprezesem p. A. Margulies.

Zamach samobójczy. Przechodnie na drodze za rogatką Wolską koło Parku dra Jordana usłyszeli wczoraj wieczór, koło g. 7, wystrzał rewolwerowy. Przybyli na miejsce strzału zobaczyli leżącego na drodze mężczyznę, z którego boku sznureczkiem lała się krew. Przybyłe na miejsce Pogotowie odwiozło samobójcę do szpitala św. Łazarza w stanie bardzo poważnym. Na pytania co do powodów samobójczego zamachu i swego nazwiska nie chciał ów mężczyzna dać żadnej odpowiedzi. Dopiero jeden z funkcyonaryuszów policyjnych poznał w denacie elektro-mechanika, Filipa Dewephy'ego, który przed 6 laty przybył z Rumunii do Krakowa.

Włamanie do garkuchni. Dwaj małoletni złodzieje: Szymański i Białek próbowali w nocy z poniedziałku na wtorek włamać się do garkuchni p. Wójcika przy ul. Siennej. Gdy ich usiłowania koło otworzenia drzwi nie odniosły skutku, zabrali się do okna i przez nie dostali się do środka kawiarni, gdzie sobie znalezionymi wiktuałami dobrze podjedli a resztę zabrali ze sobą. Policya wyśledziła ich wczoraj i aresztowała. Chłopcy przyznali się do kradzieży.

Nagły zgon. Wczoraj po południu zmarła nagle na udar sercowy Rozalia Krak, żona dozorcy domu pod l. 16 przy ul. Starowiślnej. Zawezwane Pogotowie stwierdziło zgon.

Ciężkie poparzenie. Były pedel uniwersytetu, p. B. Z., od pewnego czasu cierpiący na chorobę umysłową, zostawiony wczoraj bez dozoru w mieszkaniu na Krowodrzy, spowodował niedopalonym papierosem, rzuconym na siennik, ogień, który mu silnie poparzył obie nogi aż po biodra. Nieszczęśliwego po tymczasowem opatrzeniu odwiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Trzecia apteka w Podgórzu. Z Nowym Rokiem otrzymało Podgórze nową aptekę. Lokal tej trzeciej wogóle apteki podgórskiej mieści się przy Małym Rynku.

Zatrucie gazem świetlnym. Przy ul. Zwierzynieckiej w domu pod l. 35 wczoraj w nocy zaszedł groźny wypadek zatrucia gazem świetlnym dwóch osób: Katarzyny Sobolewskiej, żony szewca i jej 16-letniej córeczki, Teresy. Powodem zatrucia była pęknięta rura gazowa, znajdująca się w sąsiedztwie mieszkania So-

bolewskiej. Jęki zatrutej skłoniły sąsiadów do zawezwania Pogotowia ratunkowego. Dyżurni Pogotowia natychmiast rzucili się do ratunku zatrutych i przywrócili do przytomności matkę, córkę zaś w groźnym stanie odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Zmarli. Wincenty Cholewiński, uczeń III. kursu Akademii handlowej w Krakowie, zmarł w Chrzanowie w 21 roku życia.

Dr. Władysław Grabowski, wiceburmistrz Jarosławia, długoletni prezes tamtejszego „Sokoła", zmarł 10 b. m. Zmarły dla zalet charakteru był ogólnie ceniony w Jarosławiu, do rozwoju którego w niemałej przyczynił się mierze.

Bronisława Nowakowa, obywatelka Półwsia Zwierzynieckiego, zmarła 11-go b. m., przeżywszy 46 lat.

Marya Pacynowa, żona kandydata notaryalnego, przeżywszy 26 lat, zmarła 10 b. m.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Lady Frederick".
Czwartek: „Wielki Fryderyk".
Piątek: „Gromiwoja".
Sobota: „Komedya omyłek".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Romeo i Julia".

Repertuar teatru ludowego:

Środa: „Sztygar".
Czwartek: „Opowieści Imci pana Dymka".
Piątek: „Opowieści Imci pana Dymka".
Sobota: „Opowieści Imci pana Dymka".
Niedziela popoł.: „Trójka hultajska".
Niedziela wiecz.: „Opowieści Imci pana Dymka".

Sejm krajowy.

Lwów. Wczorajsze posiedzenie Sejmu zakończyło się oświadczem marszałka, że miał zamiar umożliwić uchwalenie całego szeregu ważnych dla ludności spraw przed załatwieniem budżetu. — Tymczasem tok dyskusyi skłania go do zmiany postanowienia i do umieszczenia na pierwszym punkcie porządku dziennego najbliższego posiedzenia przedłożenia budżetowego w celu umożliwienia Sejmowi, aby przedewszystkiem uchwalił budżet.

Koncesye szynkarskie. — Stapiński przeciw kupcom.

Na posiedzeniu wczorajszem cały szereg sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do komisyi. Ciekawą była dyskusya nad sprawą zezwolenia miasteczku Dukli (pow: krościeński) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych. Zabrał tu głos pos. Stapiński, który poruszył sprawę zapobiegania pijaństwu. Mowca wskazał, że władze z nadzwyczajną hojnością szafowały koncesyami na sprzedaż trunków w zamkniętych naczyniach. (To właśnie jest pożądane). Liczba wyszynków w najmniejszych nawet gminach rośnie z przerażającą szybkością. Jestto tem dziwniejsze, że żyjemy w chwili przełomowej dla całego porządku pijackiego w Galicyi, gdyż mamy nadzieję, że z r. 1911 doczekamy się znacznego poskromienia pijaństwa. Fakta przeczą jednak tym nadziejom, koncesye bowiem udziela się całkiem nowym ludziom, przez co się zwiększa kontyngent rodzin szynkarskich. Jest jeszcze jedna kwestya. Obecnie w połowie stycznia nie wiemy, w jakich warunkach będą te koncesye udzielane. Wielu gminom, które wniosły podanie o koncesyę, zwrócono je, karczmarzom zaś podania zatrzymano (??). Stwarza to niebezpieczeństwo, że gdy termin zostanie ogłoszony, gminy nie zdążą wnieść podania i koncesye otrzymają karczmarze. Mowca nie sprzeciwia się przedłożeniu, ale przy sposobności apeluje do władz, aby były mniej powściągliwe w udzielaniu informacyi w tej sprawie dla ludności i respektowały jej zdanie.

Interpelacya.

Na wczorajszem posiedzeniu poseł Adam zgłosił interpelacyę do namiestnika w sprawie zarządzeń **administracyjnych przeciw bojkotowi towarów pruskich**.

Posiedzenie środowe.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu (na którem Rusini dalej prowadzą obstrukcyę) przystąpiono do rozprawy ogólnej nad **budżetem** na rok 1910.

Sprawozdawca dr Milewski zrzeka się głosu wstępnego.

Zabrał głos pierwszy mowca „contra" pos. Lewicki.

Z lewicy sejmowej.

Lwów. Klub lewicy sejmowej przeprowadził na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę ogólną nad rozpoczynającą się dziś w Sejmie dyskusyą budżetową. Jako mowcę generalnego do tej dyskusyi wydelegował klub swego prezesa dra Leo.

Klub domagał się, aby na posiedzeniach tej komisyi w czasie obecnej sesyi prowadzono dyskusyę merytoryczną nad reformą wyborczą. Omawiano także kwestyę ustawy drogowej. Okazało się bowiem, że ustawa ta jest dla niektórych powiatów szkodliwą. Następnie wybrano komisyę, która ma wypracować nowelę do ustawy drogowej. Do komisyi tej weszli posłowie: Kleski, Sala, Doliński, Merunowicz i Schaetzel.

„Krajowa Rada kultury rolniczej". Z powodu ogłoszenia we wczorajszem „Słowie Polskiem" projektu p. namiestnika o Krajowej Radzie kultury i przygotowaniach do spisu bydła polskiego i ruskiego c. k. Biuro korespondencyjne rozesłało dziennikom następujące sprostowanie:

„Wobec wiadomości podawanych w dziennikach, możemy na podstawie autentycznej informacyi stwierdzić:

1) że p. Namiestnik, zapytywany przed kilku dniami, czy rząd postanowił wnieść na bieżącej sesyi sejmowej przedłożenia tyczące się organizacyi rolniczej, wyraźnie temu zaprzeczył;

2) że p. Namiestnik nie zarządził po powiatach żadnego spisu bydła polskiego czy ruskiego i zarządzić go nie zamierzał, tem mniej zaś zamierzał zaliczać bydło z obszarów dworskich do bydła ruskiego".

Na to „Słowo Polskie" odpowiada:

Z przyjemnością podajemy do publicznej wiadomości niniejsze oświadczenie p. Namiestnika, iż przygotowanego już projektu Rady kultury krajowej, który wywołał słuszną krytykę, nie wniesie do Sejmu.

Co do spisu bydła, to zauważyć musimy, że nie wspominaliśmy nic o spisie bydła po powiatach; pisaliśmy jedynie o takim spisie, dokonywanym w namiestnictwie, a temu p. Namiestnik chyba nie zaprzeczy. Wyjaśnienie obecne świadczy jednak, że p. Namiestnik może i to zarządzenie powstrzymać.

Telegramy „Nowin".

Rozwiązanie Sejmu węgierskiego.

Wiedeń. Potwierdza się, że hr. Khuen-Hedervary wraz z nominacyą na prezydenta gabinetu **otrzymał pełnomocnictwo rozwiązania Izby.** Hr. Khuen-Hedervary ma misyę utworzenia większości ze stronnictw dualistycznych. Jeśli więc Izbę rozwiąże i przystąpi do wyborów, to będą one walną bitwą między stronnictwem **niezawisłości a stronnictwami dualistycznemi.** Pamiętać przytem należy, że warunki są dla stronnictw dualistycznych niezmiernie korzystne, ze względu na to, że stronnictwo niezawisłości utraciło jednolitość i przeciw grupie Justha staje grupa Kossutha. Różnica wśród stronnictwa niezawisłości jest nie tylko zewnętrzna ale także programowa. Hr. Khuen-Hedervary dla formy rozpocznie rokowania ze stronnictwem Justha i Kossutha, ale jego właściwą misyą jest z pewnością rozwiązanie parlamentu i wytworzenie przez wybory nowej większości.

Wybuch dynamitu w domu posła.

Wiedeń. Dziś rano w domu posła do parlamentu i Sejmu austr. L. Steinera wybuchła puszka z dynamitem. Mury domu są uszkodzone. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Niesłychane ułaskawienie.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, zasądzeni w procesie Hercensteina Połowniew i Juśkiewicz zostali ułaskawieni i wypuszczeni na wolność.

Broń dla Finlandyi.

Helsingfors. (Pet. Aj. tel.). Firma komisowa „Schreder" w Abo przyznała się, że otrzymała na rachunek Hansena w roku 1909 piętnaście szaf ogniotrwałych z bronią i nabojami. — Zawartość szaf była dostarczana do magazynów w Abo i innych miastach. Szafy były wysyłane z powrotem za granicę przez Gange. — Dozór celny obecnie wzmocniono. Pobierana jest nie tylko opłata celna na zasadzie faktury i wagi, jak się to działo dotychczas, ale wymagane jest także świadectwo o pochodzeniu towaru.

Proces Borowskiej.

Po pauzie.

Na sali ścisk coraz większy; przypłynęła nowa fala posiadaczy biletów wstępu. Damy, które się znajdują w sali, wytrwały niezmiennie na stanowisku i nie ruszyły się z miejsca, widocznie z obawy, aby im miejsc nie zajęto. Nastrój w sali gorączkowy, wszyscy czekają na dalszy ciąg zeznań Borowskiej.

Około godz. 1·25 weszła Borowska z powrotem na salę. Uśmiechnięta zwróciła się do mec. Szalaya, z którym parę słów zamieniła.

Dalsze zeznania Borowskiej.

Przew.: Więc jakiż cel miało sprowadzenie męża w październiku?

Borowska: Po pierwsze chciałam oddzielić sprawę adwokacką od osobistego stosunku, a tego bez męża zrobić nie mogłam. U dra Skąpskiego byłam sama. Mężowi o stosunku powiedziałam — postanowiliśmy sprawę u Lewickiego zostawić, a ja miałam z mężem jechać do Lwowa.

Przew.: Jakże mąż przyjął zwierzenia pani?

Borowska: To już jego rzecz. Czy przebaczył mi, czy nie — to on powie, jak sobie planował dalsze życie — itd. Mąż był u Lewickiego i powiedział mu, że mnie zabiera do Lwowa. Tegosamego dnia mieliśmy oboje wyjechać. Ja byłam oczywiście przygnębiona. Po południu jednak dostałam list od Lewickiego. Tego listu nie pokazałam mężowi, natomiast pokazałam go Rydzewskiej. W liście tym pisał mi Lewicki, że nie powinnam odjeżdżać, bez rozmówienia się z nim, bo tego się i zbrodniarzom nie odmawia. To mnie przygnębiło. Możem się pomyliła...

Przew.: Więc pani sama niweczyła wszystkie swoje projekty. Mąż pani, jak zeznał on sam, z ciężkiem sercem pani przebaczył. W czemże się więc pani pomyliła?

Borowska: Po tem, co się stało, powstały wątpliwości, czy wszystko, co mi L. mówił, miało odpowiednik w jego duszy, czy sprawę moją naprawdę traktuje tak, jak jabym tego pragnęła. On sam przecie mówił mi, że czuje, jaką mi straszną krzywdę zrobiono. Chciałam więc sprawę wycofać, a on mi oświadczył, że ogłosi sprawę za nieuczciwą. Nie wiedziałam, czy jemu chodzi o obronę, czy o popis adwokacki, a czy ta reszta nie była ot — dodatkiem. Tymczasem, ja sprawy wycofać odeń nie mogłam — a nie wiedziałam, co o nim sądzić. — Mówił mi: teraz cię dopiero będę kochał! Ciężko mi było w tej sytuacyi, nie wiedziałam, czy jestem dlań narzędziem rozgłosu, czy człowiekiem. Nie wiedziałam, jak się wobec mej sprawy zachowa, zdałam to na wolę bożą. Co do niego — nic nie wiedziałam. Może kochał, może nie. Gdyby on naprawdę gorąco się mną zajmował, jak z początku, wierzyłabym mu. Tymczasem ta sytuacya zamąciła nasz stosunek.

Przew.: Pani nic nie mówiła o żadnej sytuacyi.

Borowska: Ja wykładu mieć nie mogę.

Przewodniczący: Niech pani powie, co dalej było.

Borowska (silnym głosem): Cóż miało być dalej?

Przew.: Niech pani głosu nie podnosi na trybunał. W protokole pani jest stek kłamstw, pani się o tem przekona.

Borowska: Pan radca wybaczy, ale to — i Borowska wskazała szerokim gestem galeryę i audytoryum.

Przew.: Jeśli panią audytoryum drażni, trybunał temu nie winien. Rozprawa jest jawną.

Borowska: Nie mogę mówić wyraźniej wobec całego audytoryum. Ja jestem kobietą! Na Boga! Ja się już inaczej bronić nie mogę.

Przew.: Więc proszę dalej. Poza tem, co się stało, Lewicki nie mówił nic i to wzbudziło w pani wątpliwości — że nie dał pani tego uczucia, jakie pani jemu?

Borowska: On wiedział, że jestem w ciężkiej sytuacyi życiowej, że ja miałam dziecko, męża, który się dla mnie narażał.

Przew.: Właściwie Lewicki nie miał też dowodów prawdziwej pani miłości. No — i pani została jeszcze parę dni w Krakowie.

Borowska: Tak, mężowi powiedziałam, że mam jeszcze drobne sprawy do załatwienia, ale faktycznie to był skutek owego listu Lewickiego. Zostałam i już nie wyjechałam.

Przew.: Czy pani powiedziała Lewickiemu o tem, co zaszło między mężem i panią?

Borowska: Powiedziałam. Zresztą on znał męża. Ja chciałam być uczciwą.

Przew.: Że się kwestyę jasno stawia, to jeszcze nie dowodzi uczciwości małżeńskiej, gdy się męża zdradza.

Borowska: Ja nie chcę pana przew. przekonywać.

Przew.: No, na tym punkcie byłoby to bardzo trudno. Zresztą każdy z nas ma swoje zdanie. Ale do rzeczy. Mąż pani powiedział, że pani da satysfakcyę za Lewickiego.

Borowska: Tak — powiedziałam, że mąż wie o wszystkiem.

Przew.: Ale nie powiedziała mu pani o tem, że mąż chce go zastrzelić, ale dopiero po zmyciu plamy z pani honoru?

Borowska: Powiedziałam, że mąż wie wszystko.

Przew.: Mąż o innych sprawkach wiedział, a do strzelania nie przychodziło.

Borowska: Lewicki mógł zrozumieć, że jesteśmy w ciężkiej sytuacyi. On uznawał potrzebę zatrzymania naszego stosunku w tajemnicy przed mężem.

Przew.: Pani się na to zgodziła?

Borowska: Ciężko to przychodziło, ale tak.

Przew.: Mąż pisał list za listem, groził — a pani pojechała do Lwowa dopiero w październiku, a zapewniała pani męża, że tu się nic złego nie dzieje.

Borowska: Robiłam to pod wpływem Lewickiego. Następstwa „miłego stosunku", jaki się między nami ułożył, były mylne. Przecie raz Lewickiego przyłapał policyant, gdy oknem odemnie wyskakiwał.

Przew.: Mąż pani twierdził, że pani robi awantury, że z panią żyć trudno.

Borowska: To już jest sprawa mego męża...

Przew.: Może był inny powód sprowadzenia męża do Krakowa.

Borowska: Nie — powodem była moja wewnętrzna męka.

Przew.: A Rydzewska twierdzi, że pani zaraz po fakcie oddania się Lewickiemu nie rozpaczała tak bardzo.

Borowska: P. Rydzewska miesza rozmaite daty i przesuwa zdarzenia, znane z moich opowieści.

Przew.: Czy pani wybiła okno w mieszkaniu Lewickiego, gdy panią nie chciał puścić!

Borowska: Nie chciał puścić — wybiła okno — w takiej formie nie przyznam się do tego.

Przew.: Bo Lewicki sam o takim fakcie opowiadał w biurze wszystkim.

Borowska... Nie wszystkim...

Przew.: No, przecie na Rynek nie wyszedł i nie gadał.

Borowska: Mówił o tem tylko trzem ludziom.

Przew.: No, więc zgadzam się na trzech. Dobrze.

Borowska: Całe postawienie mego stosunku z Lewickim w akcie oskarżenia jest fałszywe.

Przew.: O tem pani pomówi potem. Na razie mówmy o poruszonej materyi. Lewicki nie wiedział o tym głębokim afekcie pani ku niemu. Może i pani uważała go za zabawkę?

Borowska zaczyna mówić przypowieściami o kupowaniu pierścionków prawdziwych i fałszywych i o chlebie z kamienia — zajmuje to chwilę czasu i wreszcie opowiada dalej:

— 27 października wróciłam ze Lwowa. Moje wątpliwości stały się konkretne. Z początkiem grudnia wyjechałam znowu. Dostałam list od niego, odpowiedziałam mu na Boże Narodzenie. Na skutek tego listu w połowie stycznia przybył Lewicki do Lwowa, poszedł do biura do męża, powiedział mu, że się ze mną nie będzie widział, ale widział się ze mną potem. Wiedziałam już wtedy doskonale — no, nie powiem doskonale, bo jeszcze listy doń pisywałam, były chwile, żem czuła, iż w jego ręku jestem zabawką i że nie jestem jedyną kobietą jego. Lewicki stworzył sobie wobec mnie teoryę dwój, a nawet trójosobowości. Mówił, że w nim jest dwóch ludzi, *jeden jest takim, jakim ja go znam, drugi innym.* W liście do mnie pisał: *żal mi strasznie mej niepoczytalności.* On twierdził, że wszystko, co w nim jest dobre, to do mnie należy.

We Lwowie mówiłam z nim o różnych rzeczach. Wiedziałam, że on miał już kobiet Bóg wie ile, może z 80! On sam mi to mówił.

Przew.: No, tam może trochę przesadził. (Wesołość).

Borowska: W lutym wróciłam do Krakowa na proces. Żebym ja była wiedziała, że jest jeszcze sprawiedliwość na świecie, to jabym się była sama broniła.

Przew.: Przecież pani nie była oskarżoną.

Borowska: Ba! Wolne żarty!

Przew.: No tak, właściwie tak sprawa poszła, że pani była oskarżoną.

Tu przewodniczący przedstawia pokrótce sprawę Borowska contra Haecker.

Borowska: Zarzucono mi szpiegostwo — nie byłam szpiegiem. Przyszłam na salę sądową z tem przekonaniem, że mi tego zarzucić nie można. A tymczasem — zrobiono mi to; że *rezultat rozprawy był takim: może była szpiegiem, może nie — ale ona jest taką, że to wszystko jedno i może być wszystkiem.* Ja nie wiedziałam o tem, że mnie spotka taka historya.

Przew.: Sąd dał pani taką satysfakcyę — jaką mógł. My się tu zajmujemy sprawiedliwością ziemską.

Borowska: Tak — a swoją to ja już odsyłam przed wyższy trybunał.

Przew.: Proszę opowiadać dalej o sprawie z Lewickim.

Borowska: Po przyjeździe do Krakowa, mówiłam z nim o rozprawie. Byłam pewna, że on mi będzie na rozprawie pomagał — tymczasem inaczej się stało. Właściwie ja się broniłam sama. Jabym była wolała, żeby Haecker był wyszedł wolny z procesu, ale żebym ja nie musiała znieść w sali sądowej większej krzywdy niż zarzut szpiegostwa. Lewicki pozwolił mówić wszystko świadkom, co im się podobało, pokazać chciał: Borowska taka jest zła, a jeszczem ją uwolnił.

Przew.: To frazes!

Borowska: To nie frazes!

Przew.: Niech pani nie twierdzi, żeby świadkowie w pierwszym procesie kłamali.

Borowska: Niejeden — niejeden. A gdyby on był do tego nie dopuścił, jabym mu była taka bardzo wdzięczna. *Żeby on był uszanował godność człowieczą* we mnie, to choćbym proces przegrała, byłabym mu podziękowała. Do mnie się po procesie zwrócili ludzie, gotowi świadczyć przeciw Haeckerowi w mojej obronie — ja dziś dopiero mam materyał do obrony. Lewickiemu chodziło o reklamę — jego cieszyło, że tyle dzienników o nim pisało. A mnie chodziło o to, żeby o mnie nikt nie pisał. Żeby on był czuł...

Przew.: Co pani chce czucia od adwokata? — (wesołość)

Borowska: Panie przewodniczący, niech ja mam dalej złudzenie, że jestem w miejscu, gdzie się wymierza sprawiedliwość.

Następnie przewodniczący streścił pokrótce przebieg procesu Borowska contra Haecker, zaznaczając, że Borowska nie powinna mieć żalu do Lewickiego, bo ostatnia zwłaszcza mowa Lewickiego w procesie była wprost świetną...

Borowska (szydersko): Ba! epokową!...

Na tem przewodniczący **odroczył rozprawę do jutra.**

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Portyera od 1 lutego poszukuje się. Wiadomość u Jana Wolnego plac Szczepański l. 2.

Panna jako kopistka budowlana i buchalterka lub jako ekspedyentka sklepowa z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin“ 105

OSOBY SUMIENNE i pilne mogą otrzymać zastępstwo bardzo ruchliwej, solidnej firmy, polskiej, przynoszące im do kilkadziesiąt kor. dziennego dochodu. Wprawy lub gotówki nie potrzeba. Wskazówek udziela się bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem Postschliessfach 254, Poznań-Posen 108

Plac budowlany lub realność do przebudowy poszukiwane. Wiadomości udzieli z grzeczności E. Ronka architekt ulica Grodzka l. 26. 110

Panienka umiejąca dobrze białe szycie również podlejszą krawieczyznę poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Zamieszkała: ul. Ogrodowa 6. u W. P. Wojciechowskiej. 112

KAWALER lat 30, współwłaściciel fabryki z pewnym kapitałem, z braku znajomości ożeni się z inteligentną panną lub wdową, najchętniej z prowincyi — wiek obojętny — posiadającą kilkanaście tysięcy kor., mających dopomódz do wybudowania samoistnej fabryki. Zgłoszenia „Postęp“ post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego. 118

Do sprzedania.

Sklep korzenny do sprzedania. Wiadomość Krowoderska 32. 90

Kilkanaście morgów rębnego drzewostanu przeważnie jodłowego w okolicy Nowego Sącza, stacya kolei w miejscu sprzeda Józef Łysy Brzezie. 103

APTEKA

w Łapanowie jest zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje S. Krzyżanowski w Łapanowie p. loco. 100

Kasyerka

petrzebna do cukierni

Adama Piaseckiego

w Krako...ie, ul. Długa 12. Floryańska 2 57

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Przeszło 3000 wzorów

...zbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, główny który każdemu na żądanie darmo i opłatnie zaraz wysyłam.

c. k. dostawca dworu 27

Hanns Konrad

Brüx Nro 1473 (Czechy).



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 54

10 centów 20 halerzy

1 kg. KAPUSTY 1 kg.

kiszonej, bardzo dobrej

— u — 104b

M. Nodzeńskiego

Kraków, Floryańska 40.

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku

jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 75

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mój bogato illustr. katalog główny z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 8

L. 406 101/09

I.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem sprzedania wiosennego zbioru wikliny w r. 1910 z gruntów w Dąbiu-Płaszowie ad Kraków: w starym łożysku Wisły i na łąkach gminy m. Krakowa własnych — odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Mgtu (plac WW. Świętych l. 6 II. p.) we wtorek, dnia **25 stycznia 1910 r.** o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 kor. ostemplowanych ofert. Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi. Wadyum wynosi 300 kor., które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi. Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Porter angielski

w całych i ½ butelkach oryg. **wytrawny**

poleca firma

A. HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

w KRAKOWIE. 6

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1158

A. LISOWSKI

„FORTUNA“

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Prawdziwą angielską

KAWĘ

poleca 59

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

†

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO HAWEŁKI

kupca i obywatela miasta Krakowa, odprawionem zostanie w piątek dnia 14 stycznia 1910 o godz. 10 rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele archiprezbiteryalnym N. Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się krewnych, kolegów i znajomych. 115

!! Ważne dla wszystkich !!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem sklep z wyrąbem i sprzedażą mięsa po ś. p. Janie Chachlowskim przy ul. Mikołajskiej a Małym Rynku i otwieram takowy z 8-mym b. m. Nadmieniam równocześnie, że będę prowadził stale doborowy towar, jak też rzetelną obsługą starał się będę o jak najliczniejszą klientelę.

Z poważaniem

87 *Franciszek Saniternik.*

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 56

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

63

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

Wolne od cła! 50.000 sztuk sprzedanych. Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 800²/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 klawiszów, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm	„ 5·20
Nr. 656²/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305²/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca nadworny 15

HANNS KONRAD Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych. **Brüx Nr. 1454 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

10 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 8, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wątąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata

jest z marką 1154

„DZWON“.

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. Bściowej herbaty . . 1 K.
¼ f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI

„FORTUNA“

Kraków, Sukiennice 23.

Bibułki w książeczkach „Pobudka“

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

109



Przed użyciem.



Po użyciu.

Takie cudowne działanie wywiera

preparat

KOLA-DULTZ

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Usposobienie myśli, czynności i każde poruszenie ciała są zależne od mózgu.

Zniechęcenie, ból głowy, znużenie, wyczerpanie sił, osłabienie nerwów i ogólne wyczerpanie organizmu są oznakami braku sił do życia. Kto chce się czuć zawsze zdrowy, rzeźki z swobodną myślą, zdrowym rozumem i silną wolą, kto chce w pracy i zajęciu znaleźć przyjemność, niech zażywa Kola-Dultz. Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew a udzielając siły i życia działa skutecznie na każdy organ ciała.

Kola-Dultz

daje ochotę do życia i siłę działania.

a również uczucie młodości wraz z zdrowiem i siłę czynu, które ręczą za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach.

Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość a jego działanie sprawiać będzie poczucie pełnych sił i zdrowia.

Kola jest polecany przez lekarskie powagi całego świata i używany w szpitalach i sanatoryach dla chorych nerwowo.

Proszę żądać Kola-Dultz darmo!

Daje, więc każdemu, sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu a prześlę natychmiast darmo i opłatnie dawkę Kola-Dultz zupełnie wystarczającą do poznania jej skutecznego działania i cudownej siły.

Według uznania, można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć. Skład główny: Hofmann, apteka, Maner Wien, XV/1, Nr. 503.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·36 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·58 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Bro..., Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·26 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·26 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.